

## ANDRZEJ PECIAK

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	opozycja w PRL, życie polityczne, niezależny ruch wydawniczy, kolportaż, UMCS

### Początki oporu

Moja matka pochodziła z rodziny antykomunistycznej, takiej z tradycjami AK-owskimi, więc w domu stosunek do systemu zawsze był negatywny. Słuchało się [Radio] Wolnej Europy. W siódmej klasie, w podstawówce, wspólnie z kolegą, który nazywał się Jurek Tkaczyk, na języku rosyjskim wywiesiliśmy plakat o rocznicy 17 września [1939 roku]. I narysowaliśmy – nic oryginalnego oczywiście – z jednej strony swastykę i szczęki swastyki, a z drugiej czerwone szczęki i sierp i młot. Nauczycielka rosyjskiego znała nasze poglądy, zostawiła nas po lekcji i powiedziała, że jeszcze nie dojrzelśmy do tego, że musimy szkołę skończyć i zniszczyła ten plakat. To oczywiście żadne kombatanctwo ani ruch oporu, ale była jednak jakaś świadomość. I fajne było zachowanie kobiety, która wiedziała, że to przecież kompletna głupota i szczeniactwo w siódmej klasie podstawówki plakat powiesić w klasie – dobrze, że nie w szkole.

W liceum dotarły do mnie książki z paryskiej „Kultury”, dlatego że koledzy jeździli za granicę na różne turnieje jako siatkarze i przywozili książki. Pamiętam kolejkę do „Archipelagu GUłag” w 1973 czy 1974 roku, kiedy miałem dzień i noc na przeczytanie każdego tomu. Nic się nie robiło, tylko się czytało. A później rok 1975, 1976, Radom i pierwsze kontakty z opozycją, głównie przez Tomka Pietrasiewicza, ale też przez studia na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, i podstawowa forma działalności, czyli kolportaż „Biuletynu Informacyjnego” KOR-u i pism różnych odcieni i barw. Parę razy byłem na wykładach Uniwersytetu Latającego.

Zrobiliśmy fajną akcję w 1978 roku z moim kolegą Januszem Łosowskim, który teraz jest profesorem na UMCS-ie. Zrobiliśmy olbrzymią wystawę poświęconą sześćdziesiątej rocznicy niepodległości, na której były np. olbrzymia wstęga [orderowa] Virtuti [Militari], zdjęcia z wojny polsko-sowieckiej, z czerwonego terroru. Wystawa była nieprawomyślna, oczywiście nie pytaliśmy o zgodę i zawiesiliśmy ją w gablotach Instytutu Historii [UMCS]. Ktoś poinformował dyrektora Instytutu, wtedy to był profesor [Kazimierz] Myśliński, i z tego co wiem, to on laską rozbijał szyby, bo

założyliśmy wszędzie kłódki. Zlikwidowano tę wystawę. A później mieliśmy spotkanie z promotorami swoich prac, gdzie powiedziano nam: „No wiecie, tak nie można, tak nie trzeba”, a my udawaliśmy głupa: „Dlaczego? Przecież jest sześćdziesiąta rocznica niepodległości, jesteśmy studentami historii, tu jest uniwersytet, Instytut Historii, uczciliśmy ją wystawą, lepszą czy gorszą”, „No to jeszcze nie można, nie można”. Ja nazwiska tych wszystkich ludzi, którzy tak nam mówili, znam. Była to fajna rzecz, ale zaważyła na mojej drodze [zawodowej], bo miałem zostać na uniwersytecie, ale później na schodach powiedziano mi: „Niestety, asystentem pan nie będzie”. Wyświadczono mi przysługę, bo poszedłem zupełnie inną drogą. Takie były początki.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-02-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marzena Baum, Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”